

Droga do piekła: Daesh na Filipinach to projekt USA

by **Federico Pieraccini** on [The 4th Media](#)



W ostatnim czasie Filipiny pogrążyły się w chaosie. Niepowodzenie filipińskich sił specjalnych w schwytaniu Isnilona Hapilona, uważanego za czołowego dowódcę niesławnej organizacji Abu Sayyaf w kraju, zbiegło się w czasie z szybką operacją szeregu grup terrorystycznych powiązanych z Daesh, mającą na celu zajęcie miasta Mindanao. Jest to eskalacja wewnętrznej i zewnętrznej presji na administrację Duterte, spowodowana zmianą jego polityki zagranicznej.

Wydarzenia z 23 maja na Mindanao na Filipinach, pierwszym mieście, które wpadło w ręce Daesh w Azji, pokazują niepokojące podobieństwa do metod operacyjnych Daesh w Syrii, Iraku i Libii. Obecność 500 agentów, należących do różnych uśpionych komórek na Mindanao, pozwoliła na skoordynowany atak na posterunek policji i więzienie miejskie, zwiększając liczbę rekrutów i zdobywając przy tym wiele sztuk broni palnej. W serii trudnych do zweryfikowania wydarzeń Daesh przejął kontrolę nad miastem i ustanowił kilka punktów kontrolnych. Stosując taktykę operacyjną inspirowaną początkiem ataków na Syrię w 2011 i 2014 roku, Daesh szybko rozszerzył swoją działalność na Syrię z Iraku.

Rząd Filipin i jego siły zbrojne poniosły liczne ofiary śmiertelne i ranne, i chociaż większość miasta Mindanao została już opanowana, nadal istnieją problemy związane z dalszym wykorzystywaniem samolotów i wiroplatów, a także licznych wojsk lądowych do stawienia czoła zagrożeniu.

Dramat trwał dalej w tym azjatyckim kraju, a zamach bombowy w Manili wywołał panikę w kraju

i zmusił władze do ujawnienia niewielkiej ilości informacji w tym, co wydawało się pogarszać klimat.

Jak mogło do tego dojść, skoro zaledwie 12 miesięcy temu Duterte mówił o odrodzeniu Filipin w kategoriach gospodarczych i społecznych?

Dwanaście miesięcy temu autor napisał artykuł, w którym szczegółowo wyjaśnił strategiczne cele Duterte, korzenie jego próby zacieśnienia interakcji z Moskwą i Pekinem, porażkę amerykańskiej polityki na Filipinach i napiętą komunikację między Obamą a Duterte. Prawdopodobny rezultat i konsekwencje takiej postawy można było przewidzieć, będąc sprzecznym z dyktatem Waszyngtonu.

Duterte, w przeciwieństwie do wielu polityków, dotrzymał słowa danego wyborcom i w przeciwieństwie do swoich poprzedników doprowadził do ważnych zmian. Zamiast zrywać historyczne więzi z Waszyngtonem, Duterte wolał poszerzyć horyzonty swojego kraju, rozpoczynając poważny i owocny dialog z Chinami i, w mniejszym stopniu, z Rosją. Spory dotyczące Wysp Spratly nadal dzielą Manilę i Pekin, w tym w ostrym tonie, ale zarówno Duterte, jak i Xi Jinping powtórzyli, że rozwiązanie dyplomatyczne jest jedyną możliwą opcją, a postęp w tej dziedzinie jest ciągły. Nie jest to do końca zgodne z intencjami podżegania do wojny przez aparat wojskowo-przemysłowo-szpiegowski w Waszyngtonie. Wyspy Spratly są uważane przez amerykańskich analityków i strategów za możliwy punkt konfrontacji między Chinami a USA, o ile wybrany przez Amerykanów sojusznik, w tym przypadku Filipiny, zgodzi się być punktem zaczepienia. Duterte doskonale rozumie cele USA w tym kontekście, szczególnie w regionie azjatyckim, którym jest użycie każdego sojusznika jako amunicji przeciwko Chinom w desperackiej próbie powstrzymania politycznej, militarnej i gospodarczej ekspansji Pekinu w Azji. Prezydent Filipin jasno pokazał, że nie zamierza poświęcać interesów swojego kraju na rzecz innych krajów, takich jak USA czy Japonia.

Duterte stanowi realne zagrożenie dla interesów amerykańskiego establishmentu w Azji. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy zrealizował to, co obiecał, m.in. eskalację wojny z organizacjami terrorystycznymi w kraju, zaostrzenie walki z handlem narkotykami oraz nawiązanie nowych stosunków dyplomatycznych z Pekinem, a nawet Moskwą, o czym świadczy niedawne spotkanie Putina z Duterte.

Oznaki konfrontacji z Waszyngtonem były widoczne już za czasów Obamy. Na tej drodze są trzy wyraźne fazy, które doprowadziły Manilę do frontalnej konfrontacji z Waszyngtonem. Pierwszym z nich były ostre słowa Duterte pod adresem Obamy i zakłopotane reakcje Departamentu Stanu USA; następnie operacje przeciwko komórkom terrorystycznym i handlarzom narkotyków oraz protesty organizacji międzynarodowych przeciwko grupom praw człowieka, a także kilku rządów, w tym UE i USA. W ciągu kilku miesięcy, stosując ustalone techniki manipulacji i zniekształcania mediów, Duterte przeszedł od aroganckiego i niekonwencjonalnego prezydenta do bycia określanym przez niektóre amerykańskie media jako krwawy morderca.

Operacja zniszczenia Filipin idzie pełną parą, a jej trzecia faza rozpoczęła się kilka tygodni temu wraz z infiltracją kraju przez Daesh z Indonezji i Malezji oraz sojuszem z lokalnymi grupami terrorystycznymi. Wygląda na to, że Waszyngton stracił wszelką nadzieję na Duterte i woli nadal

tworzyć permanentny chaos w kraju, tak jak zrobił to z narodami wrogimi amerykańskimi interesom na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i Afganistanie.

Duterte znalazł się w niebezpiecznej sytuacji z powodu silnych nacisków wewnętrznych, a nawet pogłosek o bezbożnym sojuszu między terrorystami a partiami opozycyjnymi. Współczesny chaos wewnętrzny, z którym borykają się Filipiny, wydaje się być sumą niedawnej dynamiki i wielu sił, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

Jest jeszcze za wcześnie, aby zrozumieć, jaki może być ostateczny wynik tej podwójnej konfrontacji. Duterte musi najpierw oprzeć się wewnętrznej presji ze strony swoich przeciwników i pozbyć się ich. W ten sposób będzie mógł skupić się na zagrożeniu terrorystycznym i ograniczyć jego rozprzestrzenianie się.

Porażki i niepowodzenia Daesh i Al-Kaidy w Syrii zmusiły wielu agentów i terrorystów do przeniesienia się w inne rejony globu, a Azja wydaje się być kolejnym celem. Istotne jest, aby filipińskie siły bezpieczeństwa izolowały terrorystów i szybko reagowały na przyszłe zagrożenia. W Syrii i Iraku początkowa powolność w reagowaniu na ataki terrorystyczne pozwoliła takfiri uzyskać początkowe zdobycze, dzięki którym mogli zbudować obronę, która utrudniała ich wyparcie.

Pojawiły się liczne pogłoski o operacjach ratunkowych i ewakuacyjnych terrorystów w Syrii i Iraku. Chociaż trudno jest stwierdzić, dokąd dokładnie zostali wysłani terroryści, śledząc przepływ pieniędzy, które zasilają tę sieć, można prześledzić wszystko z powrotem do Arabii Saudyjskiej. Podobnie jak w Afganistanie przez Pakistan, terroryści finansowani przez Rijad przybyliby na Filipiny przez Malezję i Indonezję, dwa kraje z sympatykami wahabitów i takfiri.

Należy zauważyć, być może z niewielkim zaskoczeniem, że na początku operacji przeciwko Daesh na Filipinach, John McCain przebywał w Australii z wizytą. Ciekawe, że kiedy Daesh rozpoczyna nową operację, senator zawsze jest w pobliżu, czy to w Turcji w związku z wydarzeniami w Syrii, czy w Australii w związku z Filipinami.

Duterte w drugiej fazie będzie potrzebował wszystkich możliwych sojuszników w regionie. Wydaje się, że Waszyngton zdecydował, że jeśli Duterte zwycięży nad swoimi wewnętrznymi przeciwnikami, to Filipiny będą skazane na eskalację napięć, która zacznie przypominać sytuację na Bliskim Wschodzie. Z punktu widzenia Waszyngtonu, jeśli nie mogą kontrolować kraju, równie dobrze mogą go zniszczyć i pozwolić mu spłonąć w powstałym chaosie.

Pekin będzie musiał przyczynić się do zabezpieczenia kraju i rozwiązania problemu zagrożenia terrorystycznego, jeśli Duterte będzie na tyle sprytny, by szukać pomocy.

Amerykańskie głębokie państwo widzi szansę na rozprzestrzenienie nasion bliskowschodniego chaosu na Azję. Cel jest dwojaki: zapobieżenie rozwojowi gospodarczemu i politycznemu powiązanemu z rolą Pekinu w regionie oraz uzasadnienie jego obecności wojskowej w regionie w celu zwalczania terroryzmu. Trump podkreślił w ciągu ostatnich kilku dni, że Stany Zjednoczone "monitorują sytuację w Manili".

Porozumienie między Saudyjczykami, Izraelczykami i Amerykanami, o którym pisałem w moim ostatnim artykule, przynosi pierwsze rezultaty, w tym, co wydaje się być pierwszymi krokami w kierunku przeniesienia niektórych aktywów terrorystycznych z Bliskiego Wschodu, zwłaszcza Syrii i Iraku, do Azji Południowo-Wschodniej, a nawet do republik Azji Środkowej. Pod tym względem Trumpa i "deep state" mają wspólny pogląd na to, jak osiągnąć swoje cele strategiczne. Dla Trumpa sprowadza się to do stworzenia wizerunku POTUS-a, który dotrzymał słowa, pokonując terrorystów na Bliskim Wschodzie. Dla głębokiego państwa chodzi przede wszystkim o skierowanie swoich wysiłków na powstrzymanie Chin wszelkimi możliwymi środkami. Terroryzm jest jednym z wielu dostępnych narzędzi i w tym kontekście porozumienie o przeniesieniu terrorystów z Syrii i Iraku (gdzie Iran-Rosja-Syria i Irak pustoszą takfiri) w celu przeniesienia ich do Azji spotkałoby się z aprobatą wszystkich.

Wydaje się, że ten perwersyjny pakt leży u podstaw wielu problemów, z którymi borykają się dziś Filipiny. W miarę rozwoju sytuacji obserwowanie ruchów dyplomatycznych między Pekinem a Manilą będzie miało kluczowe znaczenie dla zrozumienia, jaką drogę wybierze Duterte, aby uratować swój kraj przed chaosem.